

Mołdawia zwraca się na Zachód

3 stycznia 2021

W 2021 r. Mołdawia przyjmie zdecydowanie prozachodni, liberalny kurs? Wybory prezydenckie wygrała Maia Sandu, wieloletnia liderka obozu proeuropejskiego w jednym z najbiedniejszych państw Europy, rząd Iona Chicu tworzony przez Partię Socjalistów Republiki Mołdawii podał się do dymisji, a prezydent Rumunii Klaus Iohannis zapowiada nowe otwarcie we wzajemnych relacjach.

1 stycznia Mołdawianie dowiedzieli się, że tymczasowym premierem, kierującym pracami rządu do przedterminowych wyborów, zostanie Aurel Ciocoi, dotąd minister spraw zagranicznych. Prezydent Maia Sandu musiała powierzyć te obowiązki jednemu z ministrów z odchodzącego gabinetu Iona Chicu, ale nie kryje nawet nadziei, że to ostatnie tygodnie rządów konkurencyjnej Partii Socjalistów Republiki Mołdawii, prorosyjskiej i nieliberalnej. Termin wyborów nie jest jeszcze znany, ale zgadzają się na nie wszyscy – i prezydent Sandu, i rząd, który ustąpił 23 grudnia, i proeuropejska Partia Działania i Solidarności (PAS), z której wywodzi się Sandu. PAS i PSRM w głosowaniu zamierzają zmierzyć swoje wpływy i przekonać się, czy przewaga proeuropejskiego obozu naprawdę jest tak znacząca, jak zdawałoby się na to wskazywać listopadowa elekcja prezydencka. Sandu zdobyła wtedy przekonujące 57,72 proc. głosów, a część rosyjskojęzycznego, zdawałoby się żelaznego elektoratu Dodona pozostała podczas drugiej tury w domu.

Na równie przekonującą wygraną Partii Działania i Solidarności czeka Unia Europejska, która udowodniła już, że poprzez właściwie każdy rząd w Kiszyniowie, który nie będzie zwracał się ku Moskwie, a zwłaszcza Rumunia, najbardziej z krajów UE zainteresowana sytuacją w Mołdawii. 29 grudnia wizytę na wschodnim brzegu Prutu złożył prezydent Rumunii Klaus Iohannis, co już samo w sobie było krokiem symbolicznym –

przez poprzednie sześć lat do Mołdawii nieraz przyjeżdżali rumuńscy politycy i nacjonalistyczni aktywiści głoszący potrzebę zjednoczenia obu krajów w Wielkiej Rumunii, ale nie głowa państwa. Sandu i Iohannis jednym głosem mówili o nowym strategicznym partnerstwie i potrzebie stanowczego zwrotu na Zachód. Potwierdzeniem tego, że Mołdawia dla Unii się liczy, ma być pomoc w walce z pandemią: 200 tys. szczepionek Pfizera przeciwko Covid-19 z rumuńskiej puli. Pewne jest też, że liberałka Sandu doskonale dogada się z technokratyczno-liberalnym rządem, jaki powstał w Rumunii po niedawnych wyborach parlamentarnych (wygrała je lewica, ale to prawicowe ugrupowania stworzyły koalicję rządzącą).

Faktyczne wsparcie zachodnie dla Mołdawii w walce z koronawirusem może być najmocniejszym argumentem prozachodniego obozu w rywalizacji przedwyborczej. To szerzenie się pandemii, rażąca niewydolność mołdawskiej służby zdrowia (kompletnie zdewastowanej po upadku ZSRR) i przymusowy powrót części migrantów zarobkowych, których przelewy ratowały budżet niejednej rodziny w Mołdawii, były kluczowymi przyczynami erozji poparcia dla Dodona i jego obozu politycznego. Ale odchodzący rząd PSRM nie ułatwia proeuropejskim konkurentom sprawy: w ostatniej chwili przed dymisją przegłosował obniżenie wieku emerytalnego do 57 lat dla kobiet i 62 dla mężczyzn (było 63 dla wszystkich), podniósł emerytury i z powrotem nadał językowi rosyjskiemu status tzw. języka komunikacji międzyetnicznej, co oznacza, iż rosyjskojęzyczni mieszkańcy Mołdawii będą mogli załatwić każdą sprawę urzędową w znanym sobie języku, nie tylko po mołdawsku (czyli de facto po rumuńsku).

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Źródło: Strajk.eu